

Powidaj Izionowski A-m M-ek.  
(recenzja).



1874, *Wyższa*

Adam Mickiewicz od wyjazdu z Petersburga i Pan Tadeusz przez Alberta Gąsiorowskiego. Tom I. nakładem autora. Wadowice czcionkami Franciszka Foltyna r. 1874 w 8ce. str. 192. --

Krytyka w p. Gąsiorowskim znalazła nowego, oryginalnego, niepodległego reprezentanta, nie idzie on utartym to-

<http://rcin.org.pl>



rem, nie imponuje mu ani autor którego rozbiera, ani recenzja poprzedników, jakkolwiek by już imie ich w tym zawodzie było ustalone, nie troszczy się bynajmniej jak świat przyjmie jego sądy i wywody, on pisze jak mu przekonanie dyktuje, a przekonaniem jego kieruje pojęcie jakie w sobie wyrobił. Pojęcia jego są racjonalno - realno - materialistyczne, według nich sądzi on autorów i utwory ich bez względu na czas i panujące w nim idee. Ze stanowiska tych pojęć krytyk musiał zgromić i Mickiewicza i tych co nie mieli dla jego płodów jak tylko uwielbienie np. Siemieńskiego i Odyńca, w konsekwencji i całe dzieło ryczałtowo i każdą wchodzącą weń osobistość pojedynczo. Wyszedłszy z jasnej i prostej zasady cała recenzja jego jest jasna i prosta, byłaby nawet systematycznie konsekwentną gdyby jedna drobna okoliczność nie psuła harmonii. P. Gąsiorowski słusznie ze swego stanowiska wytyka Mickiewiczowi wiarę w tajemny wewnętrzny jakiś głos, który go ostrzegał lub uwiadomił o wypadkach które nastąpić miały, dostało się także Siemieńskiemu i Odyńcowi że wiarę w ten tajemny, wewnętrzny głos podzielają, a przecież sam zdaje się wierzyć w taki wewnętrzny głos, i tak np. powiada że bałby się zostawać dłużej w domu Sędziego, ażeby nie narażać się na nieprzyjemność z jego strony; z charakterystyki sędziego uczynionej przez Mickiewicza bez intuicyi trudno zbudzić w sobie taką obawę, jest to więc głos wewnętrzny który mu powiada, że sędzia by jego zasad nie tolerował, kto wie czy w troskliwości swej ojcowskiej ze względu na jego młodość i możność poprawy, nie dopuścił się jakiego niemilego z nim obejścia!

P. Gąsiorowski raz jeden wciągu 192 stronnic i to w wypadku wyżej zacytowanym uwierzył w intuicyę, i tem całą se-metryczność swej pracy zniweczył, oprócz tego wyjątku pojęciom i przekonaniom swoim jest wierny. Rozumie się że z jego stanowiska Mickiewicz jest tylko częściowo narodowym poetą, o ile szlachta jest częścią narodu, którą opiewał. Autor powiada: „w tradycjach szlacheckich wzrósł, z niemi się zespolił, widział tylko idealną szlachecką przeszłość, przyszłości na nowo zbudowanych warunkach nie umiał sobie pomyśleć, tem mniej był zdolny przyłożyć ręki do dzieła, zatapiał się więc w kontemplacjach i cierpiął.“ Mamy więc i wytłomaczenie zkad się wziął mistycyzm poety. Jakież to racjonalne, jednym pociągiem pióra p. Gąsiorowskiego objaśnia dla czego poeta tak a nie inaczej pisał, daje nam poznać całą moralną stronę jego, o co daremnie kwapili się ludzie i z wielkim talentem i z wielką nauką.

Mimo jasności wykładu, nie pojmujemy jednak dla czego p. Gąsiorowski ostrzega swoich czytelników żeby nie identyfikowali mistycyzmu z wiarą w cudowność, nam się wydaje że

mistycyzm jest wiarą w cudowność, ta wiara może nie być w zgodzie z nauką kościoła, to prawda, zawsze jednak jest objawem religijności mistyka. W tym duchu mistycyzm pojmują Siemieński i Odyniec i powiadają że poeta był zawsze religijnym, można się gniewać że Mickiewicz nie był racjonalistą, na to zgoda, żeby nie był religijnym powiedzieć o nim nie podobna, Mickiewiczowi można zarzucić chwilami herezyę, ale herezya nie tylko nie jest dowodem bezreligijności lecz przeciwnie dążeniem do zaspokojenia aspiracyi religijnych, na innej drodze tylko, niż tego kościół wymaga którego się jest członkiem; mistycyzmu zupełnie nie identyfikują z ortodoxyą katolicką ani Siemieński ani Odyniec, w tem się autor myli, nie bronią też mistycyzmu, ale powiadają że mistycyzm jest dowodem religijności, religijność może być różna, zawsze jednak oparta być musi na objawieniu, na wierze w cudowność. Zgadząmy się z p. Gąsiorowskim że Siemieński i Odyniec wiary w cudowność bronią wbrew racjonalizmowi, pozytywizmowi i materializmowi, ale czy te powszechne jak autor utrzymuje przekonania już zwyciężyły? to rzecz jego pojęcia i zamiłowania, nam się zdaje, że zwycięstwo tych przekonań dzięki Bogu nie nastąpi nigdy, a przynajmniej nie nastąpi dotąd, dokąd ludzie nie wyprą się człowieczeństwa, dokąd nie przestaną im być drogimi nabytki cywilizacyi. Tyle o mistycyzmie.

Co się tyczy Pana Tadeusza wszyscy dotąd poczytywali za zaletę Mickiewiczowi że bohaterzy jego są ludźmi rzeczywistymi, mają krew i kości, są wiernymi reprezentantami swego czasu, idealizował ich o tyle, ile artystyczna kreacja wymagała bez naruszenia historyczno-obyczajowej prawdy, to zdaniem wszystkich najwyższy kunszt artystyczny i z tego jedynie stanowiska według dotychczasowych pojęć oceniać się winno dzieło sztuki. Figury mickiewiczowskie mają rozliczne wady, wady te są z jednej strony ogólnie ludzkie, z drugiej mają charakter swego stanu i wieku; autor z tego wnosi że poeta pisał satyrę, że dla kreacyi swoich nie miał ani miłości ani szacunku, ztąd i on szuka tylko ujemnych stron. Żadna z kreacyi Mickiewicza go nie zadowalnia, naprzód Sędzia, bo idea równości wobec prawa i wolność dla wszystkich była mu obcą i powiada: „to nie dla nas człowiek!“ zarzuca mu brak moralności że przyjął od Jacka majątek dany temuż przez Moskali, a który on powinien był natychmiast restytuować prawym spadkobiercom, naprzód recenzentowi powiemy że poeta nie tworzył sędziego, jakim on być powinien, ale takim, jakigo mieć go chciał, restytuować zaś majątku wprost nie mógł, bo był Moskale na to nie zezwolili. Zosia była naturalną i prawną spadkobierczynią stolnika, gdyby była już dorosłą, restytucyę pur et simple uważałby rząd za manifestacyę wymierzoną przeciwko sobie, i dobra restytuowane po-

wtórnie zabrał, tem mniej to mógł uczynić podczas małości Zosi, Telimana była jej opiekunką, jej powierzyć majątek było niepodobieństwem, a hrabia był dziesiątą Horeszkom wodą na kisielu, co się tyczy pieniaczwa sędziego, to był ogólny ówczesny błąd tego czasu, sędzia jako dziecko swego czasu nie mógł być wolnym od wad wieku, a poeta malował owe czasy takimi, jakimi były a nie jakimi być mogły, tem mniej jakimi być powinny. Z tem wszystkim Mickiewicz, tak jak wielka masa czytelników Pana Tadeusza, tę szlachtę ze wszystkimi jej wadami kocha szczerze choć od tych wad podobnie jak poeta poprawić ją pragnie. Kochają wszyscy tę szlachtę którzy nie stracili czucia z przeszłością i którzy pragną żeby przyszłość zachowała to czucie z terażniejszością, którzy pragną powolnego ale ustawicznego rozwoju a nie skoków prowadzących do katastrofy, do wywrotów krwią i pożogą skalanych. P. G. ze wstrętem takie czucie odpycha, nazywa je zastojem, stronników jego posądza o egoistyczne zamiary, o chęć wyzyskiwania społeczności. Dla materyalisty, pozytywisty i racjonalisty jakim sam jest, o czem powiada z chlubą że te zasady w nim już zwyciężyły, może to jest zastój, zwolennik teoryi Darwina, przeczący istnieniu duszy i Boga, czucia z przeszłością zachować nie mógł, komu jednak zbywa na takim czuciu, najmniej kwalifikuje się na ocenienie takiego utworu jak p. Tadeusz. P. G. takiego czucia z przeszłością nie ma, kreacyi też Mickiewicza nie pojmuje, sądzić p. Tadeusza że stanowiąca pozytywno-racjonalno-materyalistycznego to największa niekonsekwencja jakiej śmiertelnik dopuścić się może. Zapewnić go też możemy że twórca sędziego ma dla swojego utworu miłość i szacunek, sędzia to obywatel w całym tego słowa znaczeniu zany i poczciwy, on nie jest apostołem nowych polityczno-społecznych teoryi, ale w obrębie ówczesnych ogólnych pojęć i wyobrażeń wypełnia swoje obowiązki skrupulatnie i sumiennie. Dla włościan jest ludzki, sadza ich za swoim stołem, krzywdzić ich nie dopuszcza, ekonom nawet narzeka że pan chamów psuje i rozzuchwała. Emancypacyi włościan nie stawia zapory, przeciwnie w Soplicowie pierwszy przykład daje usamowolnienia poddanych. Z majątku Horeszkom zabranego nie zatrzymał ani piędzi, nikt go też prócz p. G. o chciwość nie posądzi.

Dla Podkomorzego p. G. także sympatyi nie ma, dygnitarz ten nie umiał uszanować swoich siwych włosów, nie zniósł cierpliwie obrazy hrabiego, ale zaraz rwał się do karabeli, o co? przecież obraza jaka zaszła według wadowickiego recenzenta jest drobna, nie da się podciągnąć pod §. 496. naszego kodeksu karnego! Racyonalista zapewnie w obelżywych słowach obrazy szukać nie powinien, są nawet wypadki, że zpoliczowany będzie szukał w sądzie zadosyć uczynienia i przyjmie



5 złr. w. a. jako sowite odszkodowanie. Podkomorzy żył w innych czasach, obrazę znywało się w krwi przeciwnika, mniejsza oto czy ona dała się lub nie podciągnąć pod §. 496; domysł recenzenta że Podkomorzy był tchórzem i że Tomasz znając zajęcze serce swego pana podawał mu zawsze karabełę post festum zostanie już jego własnością.

Rozumie się że Jacek przed i po zabójstwie Stolnika, przed i po włożeniu na siebie sukni zakonnej był bez żadnej wartości, egoista czystej wody, dla dumy gotów poświęcić kraj i wszystko. Podczas Targowicy się obłowił, miał kapitały, i wszystkich nakłaniając dookoła aby pieniędzmi zasilali skarb księstwa, sam ze swoich kapitałów nie dał grosza; dziwny to egoista, który porzuca fortunę i idzie na poniewierkę, fortuny tej nie szukał, przyszła mu sama, a niechby autor przypatrzył się ówczesnej szlachcie jak zebrała jurgieltow od Moskwy za najmniejszy krok w jej interesie uczyniony! czyż Jacek splamił się czemś podobnem? wziął majątek bo miał zamiar restytuować go prawnej sukcesorce, w tem celu ją wyszukał i na wychowanie jejłożył, sędzia powiedział że Jacek ma kapitały: że to była jego własność, nie pochodziła z obłowienia się przy zamieszkach targowieckich, to nikt o tem wątpić nie będzie, sędzia wziął spadek po rodzicach w ziemi, Jacek w kapitale, może nawet sędzia spłacił brata za odstąpienie Soplicowa kapitałem, kapitałów tych nie wziął po Horeszkach, poczciwy Gerwazy skarby stolnika ukrył i strzegł jak oka w głowie: kapitałów tych później nie widzimy, gdzie one się podziały? zapewne nie poszły do moskiewskiej skrzyni, a egoista Jacek o tem co zrobił nie chętnie mówił, skromni i szlachetni ludzie dzisiejsi tego by nie zrobili, dziwnym jakimś trafem Dziennik jeden lub drugi byłby o tem poinformowany, zadanoby gwałt skromności szlachetnego człowieka, dosyć że świat by o tem wiedział cały, świetnie by było jeszcze, żeby dobry uczynek nie urosł do bajecznych rozmiarów.

P. G. znalazł słowa przygany i dla Zosi i dla Wodzów, pierwsza według niego kokieta, drudzy w wilię bitwy śmiać, jeść, pić i bawić się, to nie moralnie, nie racjonalnie, powinni byli studyować terrain, skupić się etc. etc. Gdyby przypadkiem poeta był chciał pójść za pojęciami recenzenta wadowickiego i stworzył charaktery takie, jakie by sobie recenzent życzył, pozbawiłby nas najpiękniejszego płodu, być może że jego geniusz i z tego materiału byłby coś stworzył, nie byłby to w każdym razie ten Pan Tadeusz, który dla Polaka nieracyonalisty, niepozytywisty i niematerialisty zostanie na zawsze najszczytniejszym utworem, w którego rozczytaniu się każdy „napije się, nadysze Ojezyczny“

*L. Powidaj.*





F

8600